

MAREK BRAND



OBJAWIENIE

19 grudnia godz. 07:00

Jak zwykle budzik zadzwonił tak, jak go nastawiłem. Muszę przyznać, że wkurwia mnie to niesamowicie. Niby czemu nie zadzwoni kilka minut później. Jednak mając w pamięci dobre sentencje mojego taty „ciesz się, że chociaż budzik dzwoni – jeszcze żyjesz”, ucieszyłem się. W końcu jednak żyję. Moje okno wychodzi na park i nie ukrywam, że dziękuję opatrności za to, że na park, a nie na przykład na budynek sejmu czy co gorsza jakiś supermarket. Chociaż w obu przypadkach nie wielka byłaby to różnica. Oba te miejsca żyją przecież albo aferami albo promocjami. No więc popatrzyłem na park. Zazwyczaj tego nie robię, bo park o tej porze jest pusty, a przede wszystkim ciemny. Więc nie ma powodu się gapić. Ale popatrzyłem. I zdębiałem. Na chodniku siedział anioł i patrzył w moim kierunku. Wypiłem tyk kawy, żeby się obudzić. A on tam siedział i się gapił. No cóż, pomyślałem, widać musi siedzieć i się gapić. Przez chwilę pomyślałem, że to anioł stróż, ale szybko odrzuciłem tę myśl. Niby czego miałby pilnować. Kiedy wyszedłem z łazienki w miejscu gdzie siedział, powiewał duży transparent z napisem „ĆWOK”. Jestem przekonany, że to tylko zbieg okoliczności.

19 grudnia godz. 11:00

Teraz mam dwadzieścia minut przerwy na lunch. Wolałbym przerwę obiadową, ale wszyscy mówią lunch. Raz nawet zażartowałem, że idę na lunch, ale kierownik działu wyjaśnił mi, że to głupi pomysł, a po drugie, że bym uważał co i przy kim mówię. Tak na wszelki wypadek. No więc siedzę na tym lunchu i się gapię. Moi koledzy popędzili do fast foodów, albo na szybki seksik, a ja się gapię. Nie żebym nie lubił seksu, przeciwnie, ale dwadzieścia minut to dla mnie za mało. Nie, nie zrozumcie mnie źle. Ja muszę przed tym porozmawiać. Siedzę w kawiarńce. Zima, mało ludzi. Można poplirtować z barmanką, albo tak właśnie siedzieć i się gapić. I nagle widzę jak przez ulicę idzie ten anioł z parku. Jakiś taki zamysłony. A może czegoś szuka? Zatrzymał się. Jakby nasłuchiwał i chuj go obchodzi, że samochody i tramwaje. No tak, na światłach stoi, cwaniak. O, zielone ma. Przechodzi przez jezdnię i staje. I teraz czeka znowu na zielone. A pewnie zapomniał o czymś. Nie, nie zapomniał, po prostu łązi tam i z powrotem po pasach. I jakoś wyraźnie zaczyna zerkać w kierunku kawiarni. Zaczyna padać. Takie duże płatki śniegu z nieba lecą. A ten chodzi. No to chodź sobie zdrów – rzucam. Co pan mówi? – pyta barmanka. Nic, nie pani Jolu – uspokajam. Ja klucz od ubikacji chciałem – mówię, zresztą zgodnie z prawdą. Co prawda nie lubię knajpianych klozetów, ale jak trzeba... Trzeba wrócić do pracy. Stoję na chodniku przed przejściem dla pieszych i czekam na zielone światło. Zauważyłam w śniegu wydeptany napis „Je!op”. Ech te dzieci – myślę sobie.

20 grudnia godz. 02:00

Sen przyszedł do mnie i powiedział: Dostałeś wczoraj wiadomość, na którą nie odpowiedziałeś – zostaniesz ukarany. Zamazana plama snu zaczęła przybierać ludzki kształt. Zapaliłem papierosa i patrzyłem jak się kształtuje. Głupie to było i śmiać mi się chciało bo kształtował się sen w moim śnie. „Zgaś papierosa – powiedział sen – dym mi szkodzi.” Po chwili przybrał postać dziewczyny. Pomyślałem, że ją znam i dlatego do cholery jest w ubraniu. Bo zimno – odpowiedział sen – czytając w moich myślach. I trochę cierpliwości – dodał. Nie, to nie – powiedziałem bezgłośnie. Jeszcze zobaczymy – szepnął groźnie.

21 grudnia godz. 12:00

Wczoraj byłem bardzo bliski rozwiązania zagadki. A wszystko za sprawą ducha. Nawet nie wiem czy to był duch. Takie nie wiadomo co. Zmaterializował się akurat wtedy, kiedy pastowałem buty. Siadł na krześle naprzeciw i powiedział „Uhu-hhhu”, „Yhy-hhhy”, a nawet próbował straszyć „Jahaha”. Zapytałem czy to nowy zestaw ćwiczeń dykcyjnych, ale on tylko wytrzeszczył puste oczodoły i zasikał prześcieradło, w które był owinięty. Dziwny jakiś był. Gdy zapytałem, czy wie jak rozwiązać mój problem, skończył na żyrandol i zaczął się huścić. Wkurwiłem się i wyszedłem z domu. Wychodząc przykazałem mu posprzątać na biurku. Kiedy wróciłem wszystkie moje notatki były zasikane z góry na dół. Czyżby objawienie? Na wszelki wypadek sprawdziłem dzisiaj swoje konto, znowu nic. Niedobrze, poczyniłem już pewne plany finansowe. Ojciec pewnie powiedziałby: „Duchy są potrzebne, ale nie muszą od razu sikać, zrób coś z tym”.

22 grudnia godz. 17:00

Nic tak nie odpręża, jak uprawianie seksu o siedemnastej. Tak mi się przynajmniej wydaje. A może czytałem o tym gdzieś? Nie wiem. Niedługo wigilia. Anioł przestał się pojawiać. A może nigdy go nie było. Może był, ale nie dla mnie przeznaczony. W każdym razie już go nie widuję. Widuję za to innego anioła. Anielicę właściwie. Pierwszy raz zobaczyłem ją w parku. Właśnie w tym samym miejscu co anioła. Nie wiem czy jest brunetką czy blondynką, a może ruda. Nosi czapkę, albo kaptur. W końcu zima. Obiecałem sobie, że w wigilię podejść i zagaję rozmowę. Nie wiem o czym ona chciałaby ze mną rozmawiać, ale spróbuję. Jeżeli się odważę, to mam już całą listę postanowień noworocznych. Oto one: rzucę palenie, ograniczę picie, wymaluję mieszkanie, dam po ryju sąsiadowi, powiem szefowi co o nim myślę, zrobię na klatce schodowej dwa napisy „precz z komuną” i „precz z komunią”, wykapię psa i odpocznę. Porządnie odpocznę. A teraz obejrzę sobie Teleekspres i usystematyzuję swoją wiedzę na temat współczesnego świata. Dobranoc.

NA KONIEC ROKU – PODSUMOWANIE – TEATR OSOBNY JERZEGO KOPCZEWSKIEGO FORMAT – JOTKA

Powoli dobiega koniec 2012 roku. Za niespełna miesiąc wkroczymy w nowy 2013 rok. Państwo – nasza widownia – i my pracujący ku Państwa radości i pożytkowi, mam taką nadzieję, mijający rok kończymy bardzo pracowicie.

Przedstawiliśmy Państwu do obejrzenia i oceny pięć projektów bądź organizowanych, bądź wyprodukowanych przez Teatr Osobny i działający w jego ramach impresariat ARS Longa Agency.

Zapoczątkowaliśmy w tym roku, istotny z punktu widzenia odbioru wysokiej sztuki, cykl „Wielej aktorki współczesnego filmu i teatru polskiego”. Obejrzel Państwo spektakl „Ciemna miłość własna” i „Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada”, przygotowany na rok Czesława Miłosza, z udziałem aktora Teatru Powszechnego w Warszawie, Jerzego Zelnika i sześciorga aktorów, wykonawców od początku mojej działalności teatralnej związanych ze mną.

Następnie przedstawiliśmy recital, śpiewającej w Operze Kameralnej w Ottawie sopranistki, Pani Marii Knapik. Zaprezentowała Ona, swój wysokiej klasy kunszt wokalny w „Koncercie Noworocznym”, śpiewając pieśni, songi, arie i kolędy. W dwa miesiące później przedstawiliśmy premierę komedii małżeńskich Murraya Schigala (autora, drugi raz przez nas wystawianego) pt. „Spróbujmy jeszcze raz”, z udziałem Bożeny Rozworskiej i moim, powtarzając spektakl na miejscu i poza Vancouverem pięciokrotnie.

Kolejną naszymi siłami zrealizowaną premierą to „Dobrze ułożony”, wg „Sposobu bycia” Kazimierza Brandysa. Przedstawiliśmy ją w konwencji filmowych retrospekcji w wykonaniu pań: Lidii Jeziorowski, Moniki Ladner, Kasi Marzenkiej, Dominiki McDonald, Karoliny Piotrowskiej, i panów: Romana Grzywny, Pawła Gradowskiego, Marka Lipnickiego, Włodzimierza Placewicza i w roli wiodącej, niżej podpisanego.

Wreszcie w ramach wspomnianego cyklu „Wielej aktorki współczesnego filmu i teatru polskiego” gościliśmy u siebie, powszechnie znaną, lubianą i znakomitą aktorkę Państwowego Teatru Narodowego w Warszawie, profesora warszawskiej Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwrowicza, panią Annę Seniuk. Wystąpiła w spektaklu poetyckim „Wieczór w Teatrze Wielkim”. Na altówce akompaniowała Jej córka, pani Magdalena Małecka-Wippich.

Jak na jeden rok, lub jak się mówi w teatrze „sezon teatralny”, to wcale nie mało.

Projekty nasze, lepsze, gorsze, pozostawiam Państwu ocenie, nie powstałyby, gdyby nie ofiarą pomoc wielu naszych sponsorów, ludzi, którzy wypracowanymi niejednokrotnie

ciężką pracą, zaradnością i pomysłowością, środkami potrafią się dzielić z innymi. Nie tylko z ludźmi tworzącymi wartości kulturalne, lecz także z odbiorcami tych wartości – prościej mówiąc, z pozostałymi widzami, którym swoją wspaniałomyślnością, umożliwiając kupno biletu na ten, czy inny spektakl.

Im właśnie - przyjacielom, miłośnikom naszego teatru, darczyńcom jakże bardzo idącym nam z pomocą, którą operujemy najoszczędniej, jak można, pragnę tą drogą w imieniu moich koleżanek, kolegów - wykonawców, współpracowników i własnym, serdecznie podziękować.

Zacznę od pań. Dziękuję pani dr Mariannie Klimek, która w bardzo szerokim zakresie wspiera, bez mała wszelkie polonijne inicjatywy, także w dziedzinie sportu, opieki i wychowania młodzieży i której, moim zdaniem, już dawno należy się znacznie więcej niż dyplom, wyróżnienie.

Dziękuję pani dr Jolancie Deleckiej, która od początku mojej dziesięcioletniej działalności, wspiera każdy mój projekt w sposób ciągły.

Dziękuję panom: Stanowi Golonce, właścicielowi Kado Hardwood Floors, Dariuszowi Korzenieckiemu, właścicielowi Master Stucco Ltd., Grzegorzowi Matyskiewiczowi i Krzysztofowi Siekluckiemu, właścicielowi Patra Stone Works Ltd., Tadeuszowi i Jerzemu Siedlaczkom, właścicielom B&B Construction Projects Inc., Zbigniewowi Łukaszewiczowi, właścicielowi Capilano Hardwood Floors Ltd., Johnowi Samusiowi, Edwardowi Staroniowi, Andrzejowi Kunkelowi za każdorazowo udzieloną pomoc.

Także wielu, wielu innym osobom, które rozumieją i co najważniejsze, popierają wszelkie działania utrwalające, wśród żyjących w BC Polaków więź z historią, tradycją i kulturą polską.

Szczególnie ciepło dziękuję szefowej oddziału Banku Financial Group w Port Coquitlam, pani Janine Davies, która od początku wspiera, znacząco projekty mojego teatru.

Szczególnie wyjątkowo dziękuję, co podkreślam, panom: Stanowi Lisowi i Mirosławowi Smuglewiczowi, prezesom Carbon Friendly Solution, za bardzo przyjazny od początku mojej działalności w Vancouver, udział finansowy w realizacji wszystkich 15 projektów, które na przestrzeni 10 lat udało mi się zrealizować, właśnie głównie, dzięki ich pomocy. Dziękuję!

Dziękuję także w sposób szczególny Konsulatowi Generalnemu RP w Vancouver, a słowa podziękowania kieruję na ręce Konsula Generalnego polskiej placówki, pana Krzysztofa Czapli i Jego poprzednika, pana Maciejka Krycha, za skuteczne, żyrowanie całej mojej działalności i ciągłą po-



Happy Holidays

moc finansową, za staranie się o to, by teatr, który robię i towarzyszące mu, uboczne działania, bezkolizyjnie dochodziły do realizacji. Dziękuję panu Krzysztofowi Czapli, z którym zrealizowaliśmy swoją pracę, On w dyplomacji dla dobra i wygodę całej Polonii, ja skromniej dla tej części Polaków, którym kontakt z polskim teatrem, szeroko rozumianą sztuką, nie jest obojętny.

Na koniec pragnę podziękować mediom; tutejszym dwutygodnikom „Takie Życie”, „Gazeta Informacyjna” i miesięcznikowi „Aha” oraz radiowym stacjom polskojęzycznym, za wzorową współpracę, przy promocji kolejnych, teatralnych projektów.

Wyjątkowo dziękuję, pani Elżbiecie Kozar, nie tylko za współpracę, ale za b e z i n t e r e s o w n e (czytaj: nieodpłatne), umieszczanie na łamach swojej gazety, wielu dziesiątek ogłoszeń i artykułów wstępnych, a także recenzji. Dziękuję za wrażliwość, czucie ducha sztuki, teatru zwłaszcza!

Dziękuję wszystkim moim koleżankom, kolegom, aktorom, współpracownikom, realizatorom kolejnych sztuk, bez których umiejętności, wiedzy i oddanego czasu, niewiele potrafiłbym zrobić.

Najszczersze podziękowanie kieruję w stronę Publiczności polonijnej BC. Dzięki Wam, drodzy Państwo, anonimowi odbiorcy moich teatralnych realizacji, ponieważ spektakle, które tu wystawiłem, nigdy bez Was nie doszłyby do skutku, teatr od zarania dziejów, bez komponentu artyści - widzowie, nie może istnieć.

I refleksja: Jak pomyśle, że z 50 lat mojej przygody z teatrem, z którym ostatnie 20-ście, przypadło na Kanadę (po równo - w Toronto i w Vancouver), poza wspomnianą widownią, garstką oddanych współpracowników - przyjaciół i sporą „drużyną wrogów” w Kanadzie, jakoś niczego specjalnie się nie dorobiłem. Zdumiony dochoǳę do wniosku - czy to się komuś podoba, czy nie, że z Was wszystkich Państwa, wyżej wymienionych sponsorów, darczyńców, ofiarodawców, ja stary kabotyn, zarozumialec, ciemiężca, nieszczęśliwie dla siebie, przez cały pobyt w Kanadzie pracujący, w swoim wyuczonym zawodzie, jestem jednak ofiarą i co tu dużo mówić, hojnym s p o n s o r e m całego tego, jakby powiedzieli bracia Moskale – „bałaganu”. Może wreszcie pora się opamiętać?

Życzę Wszystkim Państwu, udanych, Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego, Nowego Roku w pracy i życiu osobistym.

JERZY KOPCZEWSKI
Teatr Osobny Format - Jotka
& Ars Longa Agency